Rok 3 Kalisz dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1872 r. № 36.

Wschód słońca o godz.	4 m. 21 r.
Zachód „	7 „ 33 w.
Długość dnia	15 „ 12.
Przybyło „	7 „ 34.
Wschód księżyca o god.	4 m. 5 r.
Zachód „	we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 7 maja 1872 roku.

Dziś SS. Flawji i Domiceli Panny.
D. 8 „ † Stanisława Biskupa.
„ 9 „ **Wniebowstąp. P.**

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donoszą nam z Petersburga, że najdalej za parę miesiący rozpoczną się studja rządowe projektowanej kolei żelaznej od Łodzi do Kalisza.

— W czasie wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jakie odbędą się w końcu b. m., dane będzie przedstawienie amatorskie na miejscowe zakłady dobroczynne. Dla przyjęcia udziału w przedstawieniu tem przybędzie z Warszawy amator, który wystąpi z deklamacją. Bliższe szczegóły w swoim czasie doniesiemy.

— Kurjer Warszawski doniósł (a następnie odwołał), że w Kaliszu zawiązuje się towarzystwo opieki nad małoletnimi przestępcami i żebrakami. Była to wiadomość mylna: warszawskie albowiem towarzystwo odniosło się (jak to już było przez nas ogłoszonem), do tutejszego magistratu w przedmiocie pozyskiwania dla niego członków z naszej miejscowości. Jakkolwiek więc nie jest tu zakładanem podobne towarzystwo, to przecież do założonego już w celu powyższym Towarzystwa Warszawskiego, przybywa i z naszego miasta pewna liczba osób, które się w magistracie na członków zapisały.

— Donoszą nam z okolicy Kalisza, że przy pięknych w tym roku wschodach zbóż, panuje posucha, a chociaż mamy noce chłodne, za to we dnie gorąco dochodzące do 22 stopni R.; przeto deszcze w b. m. są bardzo pożądane i do silniejszej wegetacji byłyby skuteczne.

— W dniu dzisiejszym o godz. 1 m. 34 po południu przypada nów księżyca; — pochmórno.

— Niewidomi artyści na rzecz których dane było w zeszłym miesiącu przedstawienie amatorskie, celem osiedlenia ich przy kościele S-go Mikołaja, nie mogą przybyć do Kalisza. Zebrany przeto fundusz znajduje się obecnie w domu handlowym i inne otrzyma przeznaczenie.

— Gmina izraelska kaliska założyła dla swoich współwyznawców kasę pożyczkową z kapitałem zakładowym rs. 6000 rs. Każdy zgłaszający się za poręczeniem właściciela nieruchomości, lub osoby zaufanej, otrzymuje rs. 25, 25 lub 100, które spłacane bywają z 4% procentem, ratami tygodniowemi po kop. 52½, 105 i 210; amortyzacja dokonywa się łatwo. Zapewniano, że przez rok przeszło swego istnienia, kassa nie poniosła żadnej straty.

— Oddawna straż nasza tak przy ogniu jak i próbach okazuje wiele z poświęceniem zręczności i wytrwałości, czego było dowodem w dniu onegdajszym z rana na próbie, rozebranie starego domu nad rzeką, będącego własnością p. Repphan.

— Z nastaniem ciepła, w parku i w alei otwarte zostały budki z wodą sodową.

— Odnowienie domku szwajcarskiego w parku rozpoczęte zostało.

— Przedmieście Wrocławskie nie chce za innemi dzielnicami miasta pozostać w tyle co do upiększania się. Wielkie budowy p. Wejgta już ukończone, a obecnie przyozdabiające się z komfortem, — uporządkowanie posesji dawnej p. Milewskich, a obecnie znaczne rozszerzenie i podniesienie się kilkopiętrowe kamienicy, dawniej p. Tschinkla, wpływają niemało na przyozdobienie się tego pięknego przedmieścia.

— Zbyt wczesne a wielkie upały, bo dochodzące do 21° R. nie zdają się rokować nic dobrego pod względem sanitarnym. W sąsiedniem Poznańskiem płącze się ciągle ospa; donoszą nam np. z poblizkiego miasta Ostrowa, że w dniu 1 b. m. umarł tam na czarną ospę profesór gimnazjum ś. p. T... Chorobę uznano za tak niebezpiecznie zaraźliwą, iż zakazano studentom iść na pogrzeb, którego nie dozwoliła policja odbyć później jak o godz. 5-ej z rana, czyli w porze, gdy jeszcze gorąco nie dosięga wyższych stopni.

— W naszem mieście do pewnego handlu win sprowadzono doborowe gatunki rozmaitego piwa zagranicznego, z których każde odróżnia się innym smakiem, a szczególniej piwo grodziskie mało u nas znane.

— Przed kilku dniami, jak doniesiono, magik p. Rappelleski opuścił Kalisz udając się do m. Konina, Słupcy, Turku i Kutna, a następnie Kałuszyna, Węgrowa, Sokołowa, a może i Bodzanowa (!?)

† W dniu 6 maja r. b. zmarła w Kaliszu, w wieku lat 68 Izabella z Witowskich **Grodziecka,** wdowa po Prokuratorze Trybunału Cywilnego Łomżyńskiego. Pogrzeb odbędzie się dnia 8 o godz. 6 wieczorem na cmentarz katolicki, a nabożeństwo żałobne w dniu 10 b. m. w kościele Panny Marji. Ś. p. Grodziecka czcigodna matrona cnót starodawnych, była matką powszechnie szanowanego patrona przy tutejszym Trybunale

— W dniu 4 b. m. i r., umarł w m. Warcie w wieku lat 53, Ludwik **Śniegocki,** tamtejszy obywatel i właściciel apteki, — szwagier zmarłego przed dwoma miesiącami Dra Boesego.

— W. Rekowski, właściciel dóbr Pietrzykowa, przez pośrednictwo adwokata Rudnickiego złożył na ręce opiekuna Bierzyńskiego rs. 10, jako ofiarę dobroczynną dla szpitala Św Trójcy w Kaliszu.

— (*Nadesł.*) -- *) Szanowny panie redaktorze! Na artykuł p. L... w № 31 „Kaliszanina" wydrukowany, upraszam o zamieszczenie tego odparcia w przekonaniu, że każdego z bezstronnych o prawdzie słów moich przekonać potrafi.

Już w roku 1859, po dwuletnim kursie w szkole felczerów cywilnych w Warszawie i złożeniu

*) Polemikę w tym przedmiocie redakcja uważa już za wyczerpaną.— (Przyp. Red.)

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA,

przez Turgienjewa.

(*Ciąg dziewiąty*).

W bawialnym pokoju na środkowej sofie, siedziała nizka staruszka w sukniach cynamonowego koloru i w białym czepcu; na jej suchej twarzy malowała się dobroć, a z oczu przeglądał wzrok tęskny i nieśmiały.

— Przedstawiam mamie: oto nasz sąsiad ***.

Staruszka podniosła się i ukłoniła, nie wypuszczając z chudych rąk pękatego, włóczkowego woreczka.

— Czy dawno pan zaszczyciłeś nasze strony swoją obecnością, zapytała słabym głosem, mrugając oczami.

Nie, niedawno.

— Długo pan zamierzasz tu pozostać?

— Myślę, że do zimy.

Staruszka umilkła.

— A oto, podchwycił Radiłow, ukazując na chudego i wysokiego mężczyznę, którego przy wejściu do pokoju nie zauważyłem; Teodor Michicz. No, Teoś, pokaż gościowi co umiesz. Coś ty tam wlazł w kąt.

Teodor Michicz natychmiast wstał z krzesła, wziął z okna nędzne skrzypki, ujął smyczek — nie za koniec, jak zwykle, lecz za środek, oparł je na piersiach, przymrużył oczy i puścił się w pląsy, przyśpiewując i rzępoląc na strunach. Wyglądał na lat siedmdziesiąt, długi nankinowy surdut zabawnie powiewał na jego suchych, kościstych członkach. Tańcząc, to rączo podrygiwał, to jakby w omdleniu opuszczał swą łysą główkę, wyciągał żylastą szyję, tupał nogami w miejscu, a czasem z widoczną trudnością uginał kolana. Jego bezzębne usta wydawały drżący głos; Radiłow snać wyczytał z mej twarzy, że zręczność Teosia nie bardzo mnie bawiła.

— No, dosyć stary, dosyć, rzekł, możesz pójść wynagrodzić sobie.

Teodor Michicz natychmiast położył skrzypki na oknie, pokłonił się najprzód mnie jako gościowi, następnie staruszce, w końcu Radiłowi i wyszedł.

— Jest to były właściciel ziemski, objaśnił mię Radiłow, bogaty kiedyś, ale podupadł i teraz przebywa u mnie.... W swoim czasie był to pierwszy na całą gubernję zuch; dwie żony mężom wykradł, śpiewaków trzymał, a i sam śpiewał i tańczył artystycznie.... Może pan pozwolisz wódki, bo obiad już na stole.

Młoda dziewczyna, ta sama którą mimochodem widziałem w ogrodzie, weszła do pokoju.

— A oto i Oldzia, rzekł Radiłow, nieco odwróciwszy głowę, proszę na nas być łaskawą..... No, chodźmy na obiad.

Przeszliśmy do stołowego pokoju. Podczas, gdy sadowiliśmy się do obiadu, Teodor Michicz, któremu od „nagrody" oczy się zaiskrzyły i nos nieco poczerwieniał, śpiewał: „Głosie zwycięztwa rozlegaj się." Zasadzono go w kącie przy małym stoliku bez nakrycia. Biedny stary nie zalecał się ochędóstwem i dla tego trzymano go w pewnem oddaleniu od towarzystwa; przeżegnał się, westchnął i począł jeść chciwie jak rekin. Obiad rzeczywiście był niezły i jako świąteczny nie obszedł się bez trzęsionej galarety i leguminy na wety. Za stołem Radiłów, który lat dziesięć służył w wojsku w piechocie i miał udział w wyprawie Tureckiej, zapuścił się w opowiadanie; słuchałem go z zajęciem, ukradkiem spozierając na Olgę. Nie była ona bardzo piękną, lecz poważny i spokojny wyraz jej twarzy, wysokie, pogodne czoło, gęste włosy, a osobliwie niewielkie, lecz rozumne i żywe piwne oczy, zajęły by każdego innego na mojem miejscu. Uprzedzała najmniejsze chęci Radiłowa, nie współczucie, lecz namiętne przywiązanie ku niemu, malowało się na jej twarzy. Radiłow, ze względu na wiek, mógłby być jej ojcem; mówił do niej: ty, lecz ja zaraz domyśliłem się, że nie była jego córką.

W ciągu rozmowy, gdy wspomniawszy o nieboszczce żonie, wskazał na Olgę, mówiąc: „to jej siostra;" ta nagle się zarumieniła i spuściła oczy. Radiłow zamilkł i zmienił przedmiot rozmowy. Staruszka podczas obiadu nie wyrzekła ani słowa, sama prawda nic nie jadła i mnie do tego nie namawiała. Jej rysy wyrażały smutek i zwątpienie, te przywileje starości, widok których tak boleśnie ściska serca patrzących. Przy końcu obiadu Teodor Michicz począł „sławić gospodarzy i gościa, lecz Radiłow spojrzawszy na mnie zale-

egzaminu, przyznany mi został stopień felczera klassy 1-ej z nagrodą. Od tego więc czasu do dnia dzisiejszego, to jest przeszło lat 13 zajmując się praktyką i rok rocznie szczepieniem ospy, mam niezaprzeczenie prawo na równi z p. L... być kompetentnym, a więc nie potrzebowałem zasięgać „elementarnych wskazówek," które jak p. L... przyznaje „nie dawno, bo zaledwie lat kilka" był łaskaw mi udzielić, gdyż te już z powyższej szkoły wynieść musiałem.

Słuszne zaś w poprzedniem ogłoszeniu nadmienienie, że nie stawiam bajecznej cyfry zaszczepionych, p. L..., w całym swoim artykule zbijać napróżno usiłował, bo cyfry wielkiej podlegają wątpliwości, o czem już specjalnie z tą czynnością obeznani lekarze, w Gazecie Lekarskiej niejednokrotnie i publicznie ogłaszali; albowiem zajmujący się gorliwie rozkrzewianiem ospy ochronnej, mimo wszelkich możliwych starań, najwięcej w ciągu roku 500 osobom zaszczepić ją mogę; nie dla tego, ażeby na to czasu starczyć im nie miało, lecz, że walczyć muszą z przesądami i niechęcią kobiet wiejskich i ich lekceważeniem, które zawsze pociąga za sobą w czasie przejazdu felczera wielką nieobecność dzieci spisanych na wykazie.

Gdyby więc i p. L. w przeciągu 20 letniej swej praktyki tylu osobom ospę zaszczepił, to byłoby dopiero 10,000; — z uwagi jednak, że główne zajęcie p. L... nic wspólnego z jego powołaniem nie ma, odliczywszy nadto dnie świąt, w których p. L... tą czynnością się nie zajmował, to i ta cyfra jeszsze będzie za wielką. Wreszcie zapytuję się co ma znaczyć w ogłoszeniu cyfra 34,000 przeszło osób? czyż ma ona dowodzić nabytej wprawy przez p. L. do tej tak prostej operacyjki, że ją powierzono wyłącznie nam felczerom i że każdy, nawet nie obeznany z lancetem wykonywać ją potrafi?

Przekona się wreszcie każdy bezstronny o całej wartości odpowiedzi p. L., gdy zwróci uwagę na to, że ja donosiłem o posiadaniu krowianki, którą to okoliczność p. L. zupełnie pomija.

Co do sposobu przechowywania ospy w szkiełkach odwołuję się na zwyczaj wszędzie jak i w Warszawie we wszystkich zakładach szczepienia krowianki praktykowany: o czem w czasie mojej tamże latem bytności, przekonać się miałem sposobność.

O ile krowianka przewyższa materją z dzieci braną, przekonywa sprawozdanie o ospie Dra Zdzieńskiego, którego ustęp tu przytaczam: „Najważniejszą jednak zasługą krowianki jest to, że przy szczepieniu takowej nie ma żadnej obawy zaszczepienia chorób szkodliwych, gdy jak wiadomo syfilis nie dało się dotychczas przenieść na żaden gatunek zwierząt żyjących." (Gaz. Lek. z r. z. № 52 str. 822). Nadto w tejże gazecie № 27 str. 430 w ostatnim wierszu napisano: „Zarząd Lekarski uważa za konieczne szczepienie ospy pochodzącej jedynie z cieląt."

Taka jest moja odpowiedź na „niczem nie zbity fakt" (sic), odpowiedź pierwsza i ostatnia, nie mam bowiem zamiaru wyczerpywać cierpliwości ogółu opisem zapasów, któreby już odtąd tchnąć tylko mogły obroną swej osobistości.

J. Turkiewicz, felczer w m. Kaliszu.

Różne wiadomości.

— Wszystkie gazety amerykańskie rozpowiadają o nadzwyczajnym, a może jedynym wypadku. W stanie Massachusets urodziło się niedawno dziecko, które jest reprezentantem pięciu pokoleń żyjących. Dziecko ma teraz pięć tygodni— jest to dziewczynka; jej matka liczy lat siedmnaście; jej babka, dotąd jeszcze poważna, światowa dama ma lat trzydzieści pięć; prababka ma dopiero sześćdziesiąt dziewięć lat, a jej praprababka zgrzybiała staruszka ma lat dziewięćdziesiąt ośm. Wszystkie te kobiety są wdowami i były ciągle zdrowe. Żadna z nich nie zażyła ani kropli lekarstwa przez swoje życie. (G. K.)

— We Lwowie w d. 24 z. m., umarła na suchoty Joanna Górecka, aktorka, b. uczennica b. warszawskiej szkoły dramatycznej. Zmarła debiutowała na scenie warszawskiej, następnie występowała z powodzeniem w Krakowie, w Poznaniu, we Lwowie i na tutejszej scenie w Kaliszu. Życie wrażeń wyczerpało siły młodej i zdolnej artystki i spowodowało zgon przedwczesny.

— Kalifornja 28 marca r. b., była nawiedzona silnem trzęsieniem ziemi.

— Przechowywanie kwiatów i owoców. Sposób podany przez Dr. Priesse, zasadza się na prędkiem zanurzeniu owoców i kwiatów w roztopionej parafinie, rozgrzanej nie wyżej punktu topliwości. W powyższy sposób powstała powłoka parafiny chroni od zepsucia, gdyż niedopuszcza powietrza. Kwiaty mające się w ten sposób zachować, powinny być świeże i wolne od kropli deszczu i rosy; trzymając za łodygę, pojedyńczo zanurza się, przy stosownem poruszeniu, a to celem usunięcia przylegających baniek powietrza. Części które nie mają być konserwowane, można przed operacją obciąć nożyczkami. (G. P. R.)

— P. Trapszo obecnie bawiący w Radomiu, a bez zaprzeczenia trzymający palmę pierwszeństwa na prowincji, ma podobno na sezon letni zająć w Warszawie dwa ogródki (Alhambra i Figaro) i w tym celu świeżemi nabytkami zwiększa swe towarzystwo. Jak nam wiadomo zaangażował już z truppy Stobińskiego pp. Szymborskich, Wójcickiego i Żółkowskiego. Zebrane zabiegliwością dyrektora towarzystwo w dzisiejszym swym składzie liczy 32 osób, między któremi nie brak prawdziwych zdolności. Role mniej więcej tak są rozdzielone: pp. Grabińska tragiczne, Sochaczewska salonowe, Zimajer naiwne role, Baranowska śpiewaczka, Słotwińska w komedji, Gajewicz, Graniczewska, Furlińska, Pawioska, Delhau, A. Laskowska w komedji i operetkach występujące. Z mężczyzn: pp. Trapszo dyrektor, Grabiński charakterystyczne, Delchau i Cybulski komiczne, Zaręba role ojców, Kremski i Łukowicz amanci, Morozowicz role wesołe, Sochaczewski i Rozenfeld śpiewacy, Idzikowski bas, Jasiński baryton, Bucholtz, Bruner, Zimmajer i Nowicki chórzyści, i Rybacki dyrektor orkiestry. (K. W.)

— Nowa smoła do wylewania beczek piwnych. Podług dzienników amerykańskich, zastosowano tam nowy rodzaj smoły z bardzo dobrym skutkiem do wylewania beczek piwnych, a ten jest następujący: 109 funtów kalafonji i 2 do 3 funtów czystego tłuszczu topią się razem na wolnym ogniu. Tak otrzymana mięszanina rozpływa się dobrze, przylega dokładnie do drzewa, nie odskakuje i nie daje żadnych pęcherzyków. Przyrządzenie takiej smoły jest tanie i równa się pod względem dobroci wszystkim dotychczas używanym środkom, do tego celu służącym. (G. P. R.)

— Niedawno donoszono o schwytaniu na gorącym uczynku w Odessie przekupniów, którzy rozmaitemi oszukaństwy złudziwszy młode kobiety w Rossji południowej, sprzedawali je potem do Turcji. Obecnie „Gon. Urzęd." donosi, że policja w Taganrogu podobnież schwytała czterech winowajców, którym dowiedziono, iż zajmowali się sprzedażą dziewcząt do Turcji. Dwie sprzedane już dziewczyny odebrano z parostatku i napowrót oddano rodzicom. (G. W.)

— Senlinelle Toulonaise pisze o usiłowaniach otrucia wszystkich ojców Marystów w kollegjum w Seyne. Zdaje się to niepodobnem do uwierzenia. Wieczorem dnia 18 marca r. b., 24-ch ojców uczuło symptomaty otrucia, a nie jeden z 280 wychowanców czuł się mocno słabym. Nazajutrz w uroczystość Śgo Józefa niektórzy inni ojcowie mieli takież same bóle, a dnia 20 marca z piętnastu mniej lub więcej cierpiących w łóżku pozostawało; wyjąwszy czterech czy pięciu, inni wszyscy zaledwie na nogach mogli się utrzymać. Rozpoczęto śledztwo, które potwierdziło podejrzenie otrucia. (P. K.)

— „Nowosti" dowiadują się, że w liczbie kwestji będących na porządku dziennym, jest kwestja odmówienia summ przeznaczonych na utrzymywanie buchalterów przy rządach gubernjalnych w Królestwie Polskiem, która ma iść pod rozpoznanie Rady Państwa jeszcze przed zatwierdzeniem budżetu ministerstwa na rok 1873. (G. P.)

— Czytamy w Gazecie Szlązkiej o nowym sposobie mycia wełny, podanym przez stowarzyszenie przemysłowo-chemiczne (Verein für chemische Industrie) w Szczecinie, prostym i tanim zarazem, zasadzającym się na zastosowaniu w celu powyższym szkła rozpuszczalnego (neutrales Wasserglas). Na 40 części wody, posiadającej temperaturę 40—45° Reaum., bierze się 1 część szkła rozpuszczalnego, i w tak przygotowanym roztworze zanurza się wełnę, mięszając ją trochę ręką, a następnie płucząc w zimnej lub ciepławej wodzie; poczem wszelkiej woni pozbawioną, tak, iż trudno uwierzyć w tak pomyślny opisanego postępowania skutek temu, kto go sam własnoręcznie nie próbował. Wełna, po wymyciu jej w sposób powyżej zaleconym, zachowuje w zupełności swą miękkość, i nic z dobroci swej nie traci, nawet wówczas, gdy przez kilka dni w opisanym roztworze pozostaje, byle ją potem w wodzie ciepłej wypłókano. W ten sposób można myć bardzo pospiesznie i z dobrym skutkiem nietylko samą wełnę, zanurzając ją w koszach lub sieciach kilkakrotnie w powyżej zalecanym roztworze, posiadającym temperaturę 40 do 45° R. i płucząc następnie w czystej wodzie, ale nawet i owce. W tym celu należy je myć przez minutę w basenie roczynem szkła rozpuszczalnego napełnionym, i przepisaną temperaturę mającym, zawiązawszy im jednak poprzednio oczy tak, aby je od płynu zabezpieczyć, a następnie wypłókać w czystej wodzie — poczem wełna na owcach nabiera zupełnej białości. (G. P.)

---

cił mu milczenie, stary przesunął rękę po ustach, poruszył oczyma, skłonił się i znów usiadł, lecz już na samym brzegu krzesełka. Po obiedzie udaliśmy się z Radiłowem do jego gabinetu.

W ludziach, których mocno i stale zaprząta jedna myśl lub namiętność, widać coś wspólnego, jakieś powierzchowne podobieństwo w obejściu, jakieby zresztą nie były ich rozliczne charaktera, zdolności, położenie w świecie i wychowanie. Czem więcej obserwowałem Radiłowa, tem więcej utwierdzałem się w przekonaniu, iż należy do liczby podobnych ludzi. Mówił on o gospodarstwie urodzajach, żniwie, wojnie, powiatowych plotkach i blizkich wyborach, mówił bez przymusu nawet z pewnem zajęciem, lecz naraz wzdychał i zagłębiał się w krześle, jak człowiek strudzony ciężką pracą, przesuwając ręką po twarzy. Całe jego jestestwo szlachetne i sympatyczne, zdawało się nawskroś przejęte jednem uczuciem. To samo mnie już uderzało, że nie mogłem w nim odkryć słabości ani do jedzenia, do wina, do polowania, do kurskich słowików, do gołębi, cierpiących na wielką chorobę, ni do ruskiej literatury, ani do człopaków, do węgierek,— do kart i hazardowej gry, ani do tańcujących wieczorków, ni ku przejażdżkom do gubernjalnych lub stołecznych miast, ni ku papierniom i cukrowniom, ani ku pomalowanym altankom, ani do herbaty, ni ku przyprzężnym do przesady koniom, ani nawet do grubych podpasanych po same pachy kuczerów, tych wspaniałych kuczerów, których Bóg wié dla czego od najmniejszego ruchu szyi, oczy idą zezem i patrzą za siebie.... „Cóż to za obywatel" w końcu pomyślałem. A z tem wszystkiem nie wyglądał na człowieka ponurego i niezadowolonego z swego losu, owszem, wydawał się zupełnie zadowolonym, uprzejmym i prawie odznaczającym się mniemaną gotowością zbliżenia się z każdym; życzliwym i nienawistnym. Prawda, że natychmiast czułeś, że zaprzyjaźnić się, rzeczywiście zbliżyć się do kogoś, nie mógł a nie mógł, nie dla tego, aby w ogóle miał stronić od ludzi, lecz dla tego, że całe życie jego zeszło na wewnątrz. Pilniej wpatrując się w Radiłowa nie mogłem go sobie przedstawić szczęśliwym, ani teraz, ani kiedy bądź. Pięknym on także nie był; lecz w jego wzroku, w uśmiechu, w całem jego obejściu kryło się coś nadzwyczaj ujmującego; tak, że zdaje się, chciałoby go się bliżej poznać i pokochać. Ma się rozumieć, że w nim czasami przebijał się obywatel i stepowiec, lecz z tem wszystkiem był to wyborny człowiek.

Zaczęliśmy mówić z nim o nowym powiatowym marszałku szlachty, gdy naraz we drzwiach dał się słyszeć głos Olgi: „Herbata gotowa." Weszliśmy do sali. Teodor Michicz po dawnemu siedział w swym kąciku, pomiędzy oknem a drzwiami, skromnie podsunąwszy nogi pod siebie. Matka Radiłowa robiła pończochę. Z ogrodu przez otwarte okna napływało świeże, jesienne powietrze i woń jabłek. Olga skrzętnie rozlewała herbatę. Z pilniejszą uwagą przypatrywałem jej się teraz, jak przy obiedzie. Mówiła bardzo mało, jak w ogóle wszystkie powiatowe panny: lecz nie zauważyłem w niej przynajmniej chęci powiedzenia coś dowcipnego, z odcieniem zarazem nużącej pustki i niemocy umysłowej; niewzdychała jakby od zbytku niewytłomaczonych uczuć, nie zawracała oczyma, nie uśmiechała się marzycielsko i nieokreślenie spokojnie i obojętnie, jak człowiek spoczywający w nadmiarze szczęścia, lub silnego wzruszenia. Jej chód, jej ruchy były pełne swobody i pewności siebie. Bardzo mi się podobała.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Władze wojskowe mają już w ręku wszystkich sprawców kradzieży armat, popełnionej przed niedawnemi czasy w Vincennes pod Paryżem.

— Rok bieżący w annalach nauki jest jubileuszowym, mianowicie: w r. 1572 ukazała się w Kasiopei gwiazda Tychona Brahe; w r. 1672 Guericke robił doświadczenia z półkulami magdeburskiemi, a Richer z wahadłem w Guyanie; w r. 1722 Graham zauważył dzienne zmiany w zboczeniu; w r. 1772 Rutheford odkrył azot; w r. 1822 Fovrier wydał swoją teorję analityczną ciepła, a Struve katalog 795 gwiazd podwójnych. (Wdr.)

— W Czerniowcach znaleziono w tych dniach w biurze komisowem zamerdowanego właściciela tego biura p. Knauera. Sprawcy dotąd nie wykryto.

— W Jarosławiu w Galicji niewiadomi sprawcy zamordowali z sześciu osób złożoną rodzinę żydowską. (K. C.)

— W tych dniach ma się ostatecznie zawiązać stowarzyszenie emerytalne przemysłowców i rzemieślników w Krakowie. Za podstawę jego statutu ma służyć ustawa podobnego stowarzyszenia w Warszawie, o której zatwierdzenie, jak słyszeliśmy, już podano do właściwej władzy. (G. P. R.)

— W Paryżu od kilku dni sprzedają na targach wiśnie. Cztery wiśnie kosztują jednak dwa sousy.

— W Wiedniu egzystuje obecnie czternaście szkół handlowych; w tej liczbie jedna akademja.

BISKUPSTWO
KUJAWSKIE I KUJAWSKO-KALISKIE.

(*Ciąg piąty*).

Uzupełniając szkic niniejszy, wymieniemy teraz biskupów zarządzających dyecezją od czasu nazwania jej kujawsko-kaliską. Podamy tu o nich obszerniejsze szczegóły tak ze względu tej nazwy bliżej nas obchodzącej, jak i ze względu niezbyt odległej epoki.

Gdy przy nowym podziale Malczewski został arcybiskupem warszawskim, wtedy na jego miejsce wszedł 68) z kolei, a pierwszy jako biskup kujawsko-kaliski: *Andrzej V Wołłowicz* herbu Bogorja. Urodził się około r. 1750 z rodziny litewskiej. Po skończonych naukach wszedł do seminarjum Św. Krzyża w Warszawie, a następnie wyjechał do Rzymu, gdzie przez lat 7 był rektorem polskiego kościoła św. Stanisława. Po powrocie dostał się na dwór księcia Michała Poniatowskiego biskupa płockiego, od którego boku oddalił wszystkich jezuitów, nienawidził ich bowiem uważając za intrygantów. Wkrótce został kanonikiem katedralnym płockim; w r. 1783—1784 zasiadał na trybunale jako deputat kapituły; niedługo mianowany był kanonikiem warszawskim i referendarzem prymasowskim, co mu otworzyło wstęp do całej rodziny królewskiej. W r. 1789 został proboszczem w Iłży. Ulubieniec i protegowany przez prymasa księcia Poniatowskiego, w roku następnym wyjechał z nim za granicę, po raz drugi, zwiedzając Włochy, a po raz pierwszy Francją. Rozstali się jednak z sobą: Wołłowicz obdarzony opactwem czerwińskiem, które mu książe ustąpił, powrócił do kraju, gdzie go król Stanisław August mianował swoim domownikiem, kawalerem orderów św. Stanisława i Orła Białego i referendarzem wielko-litewskim. Odtąd był Wołłowicz towarzyszem prac i podróży króla. W r. 1792 złożył referendarstwo i usunął się od spraw publicznych. W r. 1794 miał sobie powierzoną opiekę i zbieranie składek dla lazaretów warszawskich; następnie osiadł znów w Iłży, zajął się gorliwie swojem probostwem i był wzorowym plebanem; obok tego zostały przy nim dwie kanonje i opactwo czerwińskie, w części odpadłe do Prus. W roku 1811 porzucił wiejskie zacisze, przeniósł się do Warszawy, gdzie u św. Jana został po Albretrandym prałatem archidjakonem, wkrótce sędzią pokoju, członkiem komisji centralnej likwidacyjnej i komisarzem najwyższego dozoru szpitali wojskowych. W ostatnich chwilach księstwa warszawskiego Wołłowicz wysłany był w liczbie deputatów, najprzód do Biały i po raz drugi do Paryża, z powitaniem i powinszowaniem błogosławionej pamięci Alexandra I Cesarza, który go zaszczycił orderem Alexandra Newskiego. Po powrocie z Paryża prymas Raczyński uczynił go swoim legatem i powierzył mu zarząd nad dyecezją Warszawską. Od roku 1816 był Wołłowicz 4 razy prezesem komisji wsparć ludzi nieszczęśliwych. Gdy nastąpił inny podział dyecezji, mianowany został w d. 11 sierpnia 1818 r. biskupem kujawsko-kaliskim, a w 9 miesięcy później d. 11 maja 1819 r. senatorem królestwa. W skutek nowych godności, wziął uwolnienie jako sędzia pokoju, otrzymał chlubne świadectwo i przez decyzją rady administracyjnej z d. 4 maja 1819 r. za wzór innym stawiony został. W d. 4 lipca 1819 r. odbyła się jego konsekracja na biskupa w kośc. św. Mikołaja w Kaliszu. Dnia tego już od 8 z rana biły dzwony, wreszcie o wpół do 10 rozpoczęła się procesja biskupia do fary wśród szpaleru ludu, cechów, wojska, kadetów i orkiestry. W procesji figurowało 5 delegatów z katedry, 130 wysadzonych na ceremonję obywateli, wojewoda Bieliński, Biernacki kasztelan Sieradzki, prezesi trybunału, komisji wojewódzkiej, naczelnik korpusu kadetów pułkownik Regulski: ci dygnitarze nieśli ofiary i godła. Konsekracji Wołłowicza dopełnił Lewiński biskup podlaski przy asystencji sufragana Ostrowskiego i Raczyńskiego opata z Lędu, biskupa Hetalońskiego. Po konsekracyi odprowadzono pasterza do pałacu, gdzie przyjmował powinszowania, poczem nastąpił wielki objad w kasynie i w refektarzu bernardyńskim, wieczorem zaś widowisko w teatrze z kantatą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Nareszcie sprawę *Alabama* można uważać jako ostatecznie i w zgodny sposób załatwioną. Dziś mamy już urzędową wiadomość, że Stany Zjednoczone zrzekły się pretensji do wynagrodzenia szkód pośrednich, a ze swojej strony Anglja zgodziła się na zasadę, że na przyszłość nie będą dopuszczane pretensje z powodu strat pośrednich podczas wojny poniesionych.

Co tak nagle skłoniło Amerykanów do zrzeczenia się nadziei otrzymania od Anglji kilku miljardów franków, na które mieli niezmyślony apetyt? Jak się zdaje, było to niewątpliwie nabyte przekonanie, że Anglicy w rzeczach miljardów nie lubią żartów, i że zarówno torysi jak wigowie gotowi byli raczej przyjąć wojnę, niż dać sobie wydrzeć ogromne summy pieniężne.

O powstaniu karlistów w Hiszpanji mamy dziś tylko wiadomości z depesz urzędowych madryckich, które naturalnie są bardzo niepomyślne dla powstania. Według nich marszałek Serrano koncentruje swoje siły w Nawarze, a dowódzca karlistów, Jenerał Roda, cofa się ku granicy francuzkiej. Wojska wysłane z San-Sebastjan mają zapobiedz wejściu powstańców do prowincji Guizuzcoa; w innych prowincjach jest spokojnie.

Stosunki francuzko-niemieckie są znowu znośne, przynajmniej urzędownie. P. Arnim miał zapewnić p. Thiers. iż rząd cesarsko-niemiecki szczerze pragnie przyśpieszyć wycofanie wojsk swoich z departamentów francuzkich i zapewne na tej podstawie minister skarbu, p. Goulard, oświadczył w komissji finansowej Zgromadzenia Narodowego, że wojska te będą wycofane natychmiast jak tylko Francja resztę długu wojennego zapłaci. Obecnie toczą się już w tym przedmiocie układy. P. Thiers pragnie jeszcze w tym roku sprawę tę załatwić, aby mógł zaraz przystąpić do rozwiązania izby, i zarządzenia nowych wyborów do Konstytuanty.

(G. P.)

Telegramy.

Berlin, 3 maja Papież nie chce przyjąć kardynała Hohenlohe w charakterze ambassadora niemieckiego.

Paryż, 3 maja. Bazaine oddany został pod sąd wojenny.

Madryt, 3 maja. Główny korpus powstańców cofa się na terrytorjum francuzkie.

Bukarest, 3 maja. Książę ułaskawił izraelitów skazanych na więzienie przez sąd przysięgłych w Buzeu.

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

Od przeszłego tygodnia w powietrzu żadna nie zaszła zmiana, zawsze jeszcze przy raz po raz przekrapiającym deszczu, nieprzerwane panuje ciepło, którego wpływ na oziminy i wiosenne siewy nader jest pomyślny. W niektórych okolicach wprawdzie, mianowicie w Szląsku, późne siewy żyta nie bardzo obiecująco stoją, lecz w ogóle widoki przyszłych zbiorów nie przestają być jaknajpomyślniejsze. Pomimo to jednak handel zbożowy przybrał usposobienie nadzwyczaj stałe, a to tylko z powodu, że zapasy zboża, mianowicie w lepszem ziarnie, już wszędzie bardzo zeszczuplały. Na naszym targu wszelkie gatunki zboża, dobry znalazły pokup i ceny dość znacznie płacono wyższe. Rzep i koniczyna bez dowozu.

Notowano:

Pszenica za 100 kilo. (246 f. pol.)			$6\frac{1}{2}$ — $8\frac{3}{4}$	tal.
Żyto	dto	dto	$5\frac{2}{3}$ — 6	„
Jęczmień	dto	dto	$4\frac{1}{2}$ — $5\frac{1}{4}$	„
Owies	dto	dto	4 — $4\frac{1}{3}$	„
Groch	dto	dto	5 — $5\frac{2}{3}$	„
Wykę	dto	dto	$3\frac{2}{3}$ — $4\frac{1}{6}$	„

Okowitę, bez zmiany, za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% Tral w miejscu 23 tal.; na ten miesiąc i aż Czerwca $22\frac{19}{24}$ Tal.; na Czerwiec, Lipiec i Sierpień 23.

Banknoty Austryjackie po $88\frac{1}{4}$ Tral. 150 flor.
Banknoty Rossyjskie po $82\frac{1}{4}$ Tal. za 90 Rub.

Wrocław dnia 30 Kwietnia 1872 r.

„Bank Rolniczo - Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.”
Filja Wrocławska.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 4 maja 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiejki	płacono Ruble	płacono kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	85
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	15	91	70
„ „ „ serji II. 100	91	—	90	85
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	15	90	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	25	100	60
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	76	90	76	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	94	—	93	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	97	—	96	85
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	76	50	75	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	140	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	106	75
5% Listy Zastawne Rossyjskie	110	50	109	[illegible]

Wartość kup. od L. Z. starych k.	$146\frac{3}{9}$
„ „ „ nowych „	$183\frac{1}{18}$
„ „ „ Likwidac. „	170

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	110	2	109	72
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	38	7	37
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	50	88	50
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	65	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	8	99	91
„ „ „ 3 m.	—	—	98	50

Cena okowity. — Wiadro od rs. 5 kop. 58 do rs. 5 kop. 72, garniec od rs. 1 kop. 77 do rs. 1 kop. 80.

Dnia 6-go i 7-go Maja.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	15
Dziś	8	12

Barometr

Wczoraj: } zmienne powietrze.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.